

Wizyta młodzieży z Haify



Jak co roku, od kilku już lat, nasza szkoła gościła uczniów z Haify (Izrael). Przygotowania trwały od dłuższego czasu, próby śpiewu na religii, polonez, taniec belgijski, pokaz slajdów, prezentacja po angielsku, którą mieliśmy powitać przyjaciół z odległego kraju.

W końcu nadszedł ten dzień, lekki stres przed realnym sprawdzeniem naszej otwartości i umiejętności lingwistycznych. Wszystkie zaangażowane klasy na czele z chórkiem profesora Dziaczkowskiego zebrały się przy wejściu, chwilę później witaliśmy już wycieczkę z uśmiechem i słowami gościnnego powitania. Centrum wydarzeń była tego dnia aula. Po ogólnym powitaniu młodzieży wraz z jej opiekunami przez nasze nauczycielki języka angielskiego i przemówieniu Pana Dyrektora nadszedł czas na prezentację. Mimo lekkiego stresu udało nam się przykuć uwagę zagranicznych gości, którzy słuchali nas z zainteresowaniem i uśmiechem. Później nastąpiła zamiana ról i to my obejrzeliśmy i wysłuchaliśmy prezentacji naszych gości. Ku mojemu zdziwieniu poziom znajomości języka angielskiego naszych uczniów okazał się bardzo dobry i nie było najmniejszego problemu z komunikacją.

Młodzież z Hajfy okazała się niezwykle otwarta i sympatyczna, natychmiast nawiązaliśmy doskonały kontakt i po chwili wszyscy zapomnieli o dzielących nas różnicach. Chwilami wręcz miałam problem z rozpoznaniem uczniów obu szkół, może to kwestia identycznych koszulek upamiętniających wymianę, które wszyscy natychmiast założyli?



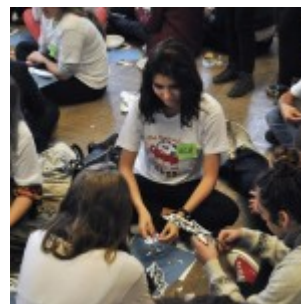
Później oprowadziliśmy naszych izraelskich rówieśników po szkole i odpowiedzieliśmy na wszelkie pytania podczas konwersacji, która w wielu przypadkach była początkiem nowej znajomości. Następnie nadszedł czas, jak to zwykle w szkole bywa, na odrobinę nauki. Nasza młodzież uczyła uczniów z Hajfy tańczyć poloneza, Oni zaś próbowali nauczyć nas swojego tradycyjnego tańca, była to świetna zabawa i nawet najbardziej nieśmiałe osoby poczuły się pewnie i swobodnie. W całej auli było słychać rozmowy i śmiech, zarówno jedna jak i druga strona z ciekawością słuchała opowieści o edukacji, życiu, tradycjach i kulturze.

Polska wywarła na nich niezwykle wrażenie, bardzo chwalili również naszą szkołę, podziwiając prace wystawione w boksach, opowiadali z emocjami o miejscach, które tu odwiedzili oraz serdecznie zapraszali do siebie.

Niestety, to co dobre szybko się kończy i wkrótce nadszedł czas rozstania. Wymieniliśmy się symbolicznymi podarunkami oraz adresami, żegnając się z wielkim żalem. Zarówno ja jak i moi przyjaciele nadal utrzymujemy kontakt z izraelskimi kolegami, to cudowne, że taka akcja ma miejsce w naszej szkole, jest to doskonała szansa rozwoju, nauki języka angielskiego i wykształcenia w sobie otwartości. Komunikacja z rówieśnikami z innej szerokości geograficznej i zupełnie innego świata była niezapomnianym doświadczeniem, nauką, jakiej nie znajdziemy w podręcznikach, a która jest niezwykle cenna. Z niecierpliwością czekam na kolejną wymianę, kolejną wspaniałą międzynarodową przygodę!

Agnieszka Giecko klasa 3 A







Stypendia Prezydenta Lublina dla A. Brzozowskiej, D. Rutkowskiej, A. Gołik

Prezydent Miasta Lublin przyznał stypendia lubelskim artystom i uczniom. Spośród 16 stypendiów za realizację projektów artystycznych oraz osiągnięcia artystyczne aż 3 trafiły do rąk uczennic z klasy IV A reprezentujących ZSP im. C. K. Norwida w Lublinie:

- Anny Brzozowskiej
- Doroty Rutkowskiej
- Agaty Gołik

GRATULACJE!!!

Matylda Bijas



DRS, Prezydent przyznał stypendia artystom: Kto dostał? [W:] moje miasto
MMLUBLIN.PL [on-line] [dostęp 2014.07.12]
<http://www.mmlublin.pl/454866/2013/7/25/prezydent-przyznał-stypendia-artystom-kto-dostal?category=news>

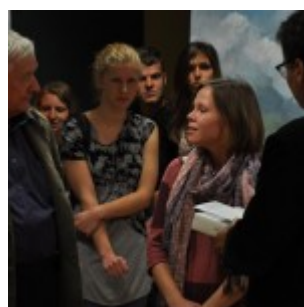
XXI Ogólnopolski Plener Rysunkowo – Malarski im. Krystyny Drązkiewicz

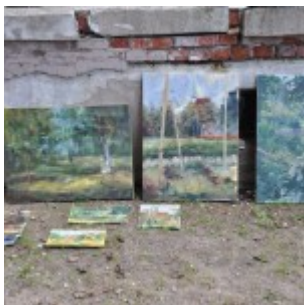
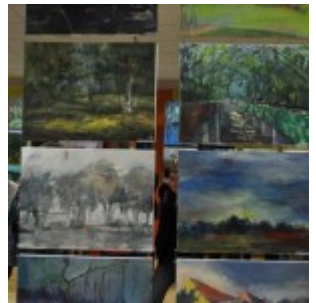
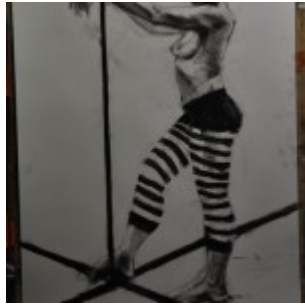


W dniach 15-29 września w Kazimierzu Biskupim odbywał się XXI Ogólnopolski Plener Rysunkowo – Malarski im. Krystyny Drązkiewicz dla najzdolniejszych uczniów najstarszych klas liceów plastycznych.

Uczestniczyło w nim prawie 60 osób, w tym dwie uczennice naszej szkoły: Agata Golik i Alicja Sidorowicz (klasa IVA LP). Uczestnicy pleneru pracowali niezwykle intensywnie wykonując prace malarskie w plenerze i pracowni oraz uczestnicząc w wieczornych sesjach rysunku. Plener wieńczyła ekspozycja wszystkich powstałych prac oraz wyłonienie laureata Grand Prix. Jury złożone z wykładowców wyższych uczelni artystycznych nagrodziło Sylwię Szczębarę z ZSP w Jarosławiu, która otrzymała indeks na Wydział Malarstwa Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Nasza reprezentantka **Agata Golik uzyskała wyróżnienie**. Olbrzymie gratulacje dla Agaty oraz Alicji!

Matylda Bijas





Europejski Dzień Języków w ZSP



26 września z okazji Europejskiego Dnia Języków odbyły się w naszej szkole dwie prezentacje: w języku angielskim na temat monarchii brytyjskiej, przeznaczona dla klas licealnych oraz prezentacja pod tytułem " La France gourmande" dla

gimnazjalistów.

Podczas prezentacji „The British Monarchy” nauczyciel języka angielskiego, Pani Monika Wójcik przedstawiła ciekawostki z życia współczesnej rodziny królewskiej oraz kilka wiadomości historycznych, takich jak początki monarchii brytyjskiej. Niektórzy uczniowie wzięli czynny udział w prezentacji, odpowiadając na pytania oraz wyrażając swoją opinię na temat omawianych kwestii.

Na pokazie z języka francuskiego uczniowie mieli okazję dowiedzieć się wielu interesujących rzeczy na temat zwyczajów związanych z posiłkami we Francji. Szczególnie interesujące było nawiązanie do wiedzy z historii sztuki, mianowicie do słynnych obrazów francuskich impresjonistów, Renoira i Maneta. Pani Irmina Kozaczyńska zaciekaowała uczniów prezentacją specjalności kuchni francuskiej. Pokaz spotkał się z żywą reakcją gimnazjalistów.

Obie prezentacje miały na celu wzbudzenie zainteresowania uczniów nauką języków obcych, a w szczególności historią, kulturą i zwyczajami Wielkiej Brytanii i Francji. Prezentacje spotkały się z gorącym przyjęciem ze strony uczniów. Z pewnością warto w przyszłości organizować podobne prezentacje,

które będą interesującym dopełnieniem tradycyjnych lekcji języków obcych.

Izabela Matyszewska

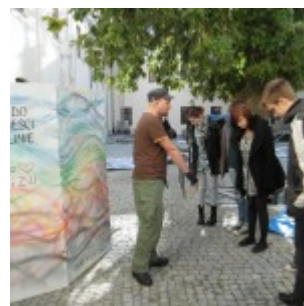
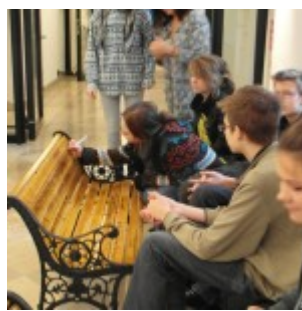
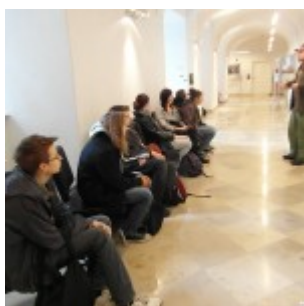


Uczniowie klasy 3b w Centrum Kultury w Lublinie

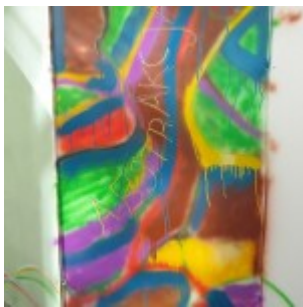


25 września uczniowie klasy 3b (gr. II) wzięli udział w akcji plastycznej inaugurującej działania Miejskiej Biblioteki Publicznej w Centrum Kultury w Lublinie.

Pracowali pod opieką koordynatora projektu p. Wojciecha Olchowskiego oraz nauczycielki malarstwa p. Matyldy Bijas. Podczas zaledwie 3 godzin pracy uczniowie przygotowali wspólnie „artystyczną ławeczkę” oraz kilka plansz będących częścią instalacji „Wejdz do opowieści o Lublinie”. Zadanie dostarczyło uczniom wielu emocji oraz wzbogaciło ich o nowe umiejętności techniczne. Praca w nowych technikach (m.in. graffiti), na dużym formacie (100×200 cm) wyzwoliła w nich kreatywność i entuzjazm. Pozwoliła na bardziej swobodne i nieskrępowane wypowiedzi artystyczne. Wykonane przez uczniów prace będą funkcjonowały w budynku Centrum Kultury w Lublinie.







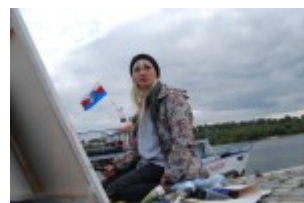
Jesienny plener malarski klasy 4 a w Sandomierzu



Stowarzyszenie Lubelski Plastyk



Plener odbył się w terminie 16-23.09.2013 r. pod opieką nauczycieli: Matyldy Bijas, Grzegorza Tomczyka, Tomasza Krasowskiego.





także galeria zdjęć na [Flickr.com](https://www.flickr.com/photos/14811470@N00/)

„Kto podróżuje, ten dwa razy żyje” / Hans Christian Andersen



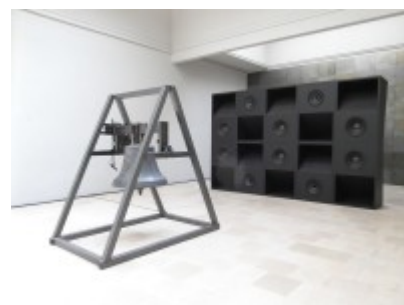
Już po raz trzeci miałam przyjemność uczestniczyć w wyprawie naukowo - artystycznej z cyklu „Powrót do źródeł”, organizowanej przez prof. Adama Brinckena i Wydział Malarstwa ASP w Krakowie. Celem naszej podróży była **Wenecja z okazji 55 la Biennale di Venezia**, a także Padwa i

Rawenna.

Tegoroczny wyjazd trwał wyjątkowo krótko, bo czas zwiedzania ograniczał się do 6 dni. Z tego względu czasu na refleksje, chłonięcie klimatu i dyskusje trochę brakowało. Biegaliśmy w pośpiechu starając się „połknąć” jak najwięcej. Przypominało to trochę amerykańskie zawody w stylu: kto zje więcej hamburgerów w 5 minut.

Biennale to gigantyczna ekspozycja (uczta, ba! wyzerka) światowej sztuki współczesnej, którą należałoby spożywać niespiesznie przynajmniej przez kilka tygodni. Nawet wówczas konieczne byłoby czasem odchodzenie od stołu, by zdołać strawić pochłonięte potrawy z całego świata i znów choć trochę poczuć głód. Dla wyobrażenia ogromu tej wystawy trochę statystyki, czyli co w menu naszej uczyty? Na pierwsze danie Giardini: 30 pawilonów narodowych i pawilon centralny z 26 ekspozycjami indywidualnych artystów lub prezentacji grupowych. Na drugie -Arsenale: 16 prezentacji narodowych oraz 19 pozostałych ekspozycji. Ponadto w ramach przystawek, deserów czy też kolejnych dań głównych: 35 wystaw narodowych i

47 innych, rozsianych po całej Wenecji w przestrzeniach muzeów, pałaców, instytucji kulturalnych, prywatnych mieszkań, szkół, kościołów, magazynów, placów, podwórek itp.



Il Palazzo Enciclopedico (Pałac Encyklopedyczny), to tytuł tej edycji czyli 55 Międzynarodowej Wystawy Sztuki w Wenecji. Kurator biennale -Massimiliano Gioni, tak wyjaśnia koncepcję tej edycji: „Dnia 16 listopada 1955 roku amerykański artysta samouk pochodzenia włoskiego Marino Auriti złożył w amerykańskim urzędzie patentowym projekt Pałacu Encyklopedycznego, muzeum wszelkiej ludzkiej wiedzy, gdzie miały być pokazywane największe osiągnięcia ludzkości, od koła po sztuczny satelitę. Zasygnalizował się w garażu na pensylwańskiej prowincji, Auriti latami pracował nad swoim pomysłem, budując model stutrzydziestostęsiopiętrowego budynku mającego mierzyć siedemset metrów wysokości i zajmować szesnaście kwartałów ulic w Waszyngtonie. Projekt Auritiego nigdy oczywiście nie został zrealizowany, lecz marzenie o uniwersalnej, wszechogarniającej wiedzy towarzyszy ludzkości od dawna, dzielone przez takich ekscentryków jak Auriti z wieloma innymi artystami, pisarzami, naukowcami i prorokami, którzy od wieków próbują – często na próżno – stworzyć obraz świata, który objąłby jego nieskończoną różnorodność i bogactwo”.



Moje wrażenia z biennale? Trochę rozczarowujące ekspozycje narodowe w Giardini, zwłaszcza takich potęg artystycznych jak Niemcy, Wielka Brytania czy Japonia. Przygnębiający był też fakt, że nasz polski pawilon „z powodów techniczno –prawnych” milczał, a pozbawiona dźwięku instalacja Konrada Smoleńskiego traciła swój sens. Dość dużo czasu spędziłam w pawilonie niemieckim, który na zasadzie wymiany, był tym razem przestrzenią ekspozycyjną Francji. A to za sprawą cudownych doznań dźwiękowych jakich dostarczała praca video Anri Sala „Ravel Ravel Unravel”, odtwarzana w specjalnie wygłuszonej piankowymi blokami przestrzeni. Koncepcja video, będącego synchronizacją dwóch wykonń koncertu Ravela, wciągała i skłaniała do refleksji, zaś piękno samego dzieła muzycznego wlewało miód do serca. Intrygujące i zagmatwane: pawilon niemiecki z ekspozycją francuską autorstwa Albańczyka mieszkającego w Paryżu, ale sam Ravel był tu jak najbardziej na miejscu. O wiele ciekawsze niż w Giardini okazały się dla mnie ekspozycje w Arsenale. Miłym akcentem była tam obecność prac rodaków: Mirosława Bałki, Pawła Althamera, Artura Żmijewskiego czy mojego kolegi ze studiów Kuby Ziółkowskiego. Zasmucił mnie tylko pawilon włoski, który poprzednią edycją narobił mi apetytu na doznania prawdziwie malarskie, a tym razem prezentował działalność malarską włoskiej rdzy na kawale blachy, kompozycje z cegły, dechy itp.



To była już moja piąta wizyta w Wenecji, ale właściwie liczę

ją jako drugą. Pierwsze były typowo turystyczne: szybkie, powierzchowne i schematyczne. Prawdziwie mało odkrywcze. Ukazujące tylko jedną, oficjalną twarz tego miasta. Dopiero za sprawą wypraw prof. Brinckena miałam okazję naprawdę w Wenecji Być. Odkrywaniu tego niezwykłego miejsca sprzyja koncepcja wystaw biennale rozsianych po całym mieście. Kupując bilet do Giardini i Arsenалу dostajemy do rąk mapę, na której widać płataninę weneckich uliczek i kanałów tak gęstą, że nie starcza już miejsca na ich podpisy. Poszczególne wystawy oznaczone są kolorowymi kropkami w ilości ponad 80 (!). Niezwykle ekscytujące jest odszukiwanie tych „kropek” spacerując oraz pływając wodnym autobusem. Można wtedy fantastycznie się zagubić i cudownie odnaleźć, stracić kierunek lub portfel w vaporetto, odkryć prawdziwe smaki i zapachy tego miasta. Wiele tegorocznych ekspozycji biennale ulokowano w prywatnych, typowo weneckich mieszkaniach. Wchodząc do nich ma się różne odczucia. Z jednej strony ciekawość pomyszkowania po autentycznym, często mającym kilkaset lat wnętrzu, a z drugiej strony niepewność i zakłopotanie - czy to jeszcze wystawa? czy już czyjaś sypialnia.. Nie obowiązują tu sztywne reguły muzeum: nie dotykać, nie siadać; nie śledzi nas ochrona, nie ma gablot i barierek ani biletów. Wręcz przeciwnie! Można zasiąść na stuletniej kanapie lub wyciągnąć się wygodnie na szezlongu i obejrzeć sobie video będące pracą młodego irackiego artysty. Nad nami gigantyczny kryształowy żyrandol, na komodzie tyka antyczny zegar, a stare, zaśnieżone lustro w zdobionej ramie odbija kosmicznie wyglądającą instalację ze światłowodów. Ściany pokryte stylową kwiecistą tapetą i gobelinami jednocześnie eksponują prace komiksowe i zabawne obiekty z makulatury. Dziwne wrażenie pomieszania czasu i przestrzeni. Dziwne poczucie pomieszania prywatności i publiczności tych miejsc. Fascynujące zarazem. Oczywiście każde z tych mieszkań posiadało swojego dyskretnego „pilnowacza”, który sprawiał jednak wrażenie bardziej domownika niż strażnika. Raz, stanęłam z zawahaniem w progu kuchni zaglądając do wnętrza - wchodzić? nie wchodzić? Przy kuchennym stole siedzi mężczyzna

i obiera jakieś owoce, na talerzu ciasto, obok paruje czajnik. Pytam nieśmiało czy to jeszcze fragment ekspozycji, a on potwierdza z uśmiechem i zaprasza na herbatkę wskazując tekturowy obrazek na ścianie. Wizyty w tych wytwornych wnętrzach budziły też poczucie nostalgii za minionymi czasami, latami świetności. Autentyczny wystrój pomieszczeń i przedmioty codziennego użytku sprawiały, że czuło się jakby obecność dawnych mieszkańców, duchów historii. Tymczasem przyszłość tego wyjątkowego miasta jest niepewna.



Współczesna Wenecja boryka się z dwoma poważnymi problemami. Pierwszy to „l'acqua alta” - jak zwą wenecjanie przypływy zalewające miasto, a będące zjawiskiem na tyle częstym, że nauczyli się cierpliwie znosić związane z nim niewygody. Pejzaż miasta w czasie „wysokiej wody” robi wielkie wrażenie na turystach. Miałam kiedyś okazję podziwiać niezwykle widok zalanego placu San Marco, z bajecznymi efektami odbijającej się w wodzie architektury oraz zabawnie wynurzającymi się wysepkami kawiarnianych stolików. Skakanie traktem drewnianych pomostów umożliwiających spacer „suchą stopą” to też niezła gratka. Niestety „wysoka woda” jest realnym zagrożeniem dla miasta, które może podzielić los legendarnej Atlantydy. Problem ten zainspirował artystę reprezentującego Chile -Alfredo Jaar, który zatopił model Giardini w ogromnym basenie. Ku uciesze publiczności, co jakiś czas specjalne silniki wynurzają z mętnej, zielonkawej wody zamuloną makietę. Mało kto wie, że artysta chciał w ten sposób symbolicznie zatopić stary, przestarzały i mocno niesprawiedliwy system podziału miejsc ekspozycyjnych na biennale. Dotyczyło to pawilonów narodowych w Giardini. Struktura Biennale odzwierciedla jego zdaniem globalne podziały, faworyzując niektóre narody, zaś inne spychając „za płot ogrodu sztuki”. Tegoroczny zwycięzca –Angola, musiała urządzić swą ekspozycję w Palazzo Cini, dzieląc ciasną przestrzeń z kolekcją włoskiej sztuki renesansowej. Nie wiem,

czy to akurat było dla tej prezentacji krzywdzące. Moim zdaniem raczej nobilitujące, a jeśli już krzywdzące to dla tej renesansowej...

Innym problemem Wenecji, zupełnie niewidocznym, jest jej wyludnienie. Wydaje się to absurdalne przeciskając się łokciami przez tłum na San Marco czy walcząc o miejsce w vaporetto. Jednak ta masa ludzi to prawie sami turyści, urzeczeni urodą tego jedyne w swoim rodzaju miasta. Jednak codzienność nie jest tu tak zachwycająca. Mieszkańcy ponoszą wysokie koszty oraz znoszą przeróżne utrudnienia i niewygody związane z życiem w tak specyficznych warunkach. Stąd spora część domów i pałaców stoi pusta. Pracujący głównie przy obsłudze turystów „wenecjanie” w rzeczywistości mieszkają poza Wenecją. Z uśmiechem wspominam historię mojego kolegi, który postanowił zasmakować weneckiego życia nocnego. Och, zabawa do rana w tętniącym karnawałowym nastrojem magicznym mieście -wspaniała wizja niezapomnianych przeżyć. Tymczasem, buzujące za dnia życiem Wenecja, wieczorem dość szybko zamiera. Opuszczają ją turyści odpływający ostatnimi kursami na Lido i Cavallino, bardziej zamożni goście zamykają się wewnątrz luksusowych hoteli i restauracji, a kończący pracę „wenecjanie” wracają do swoich miejscowości. Jakież było jego zdumienie i rozczarowanie, gdy około północy znalazł się w prawie pustym mieście. To niewyobrażalne! W Krakowie o tej porze dopiero zmienia się pierwszy lokal na następny, kłębi się kolorowy tłum na Rynku, słyszać muzykę i gwar rozmów w kawiarnianych ogródkach, a tu... Cóż, przyszło mu doczekać do rana na jakiejś ławeczce i obudzić się bez plecaka i złudzeń o weneckim życiu nocnym.





Po niezwykle intensywnym zwiedzaniu Biennale i odkrywaniu Wenecji, czekały nas jeszcze wizyty w Rawennie i Padwie. Ta pierwsza, wydała się niezwykle cicha po weneckim gwarze i dająca trochę oddechu od wszechotaczającego tłumu. Mozaiki San Vitale i Sant' Apollinare Nuovo zapierały dech i napełniały szczęściem obcowania z czystym Pięknem. Podobnie Sant' Apollinare in Classe. Wyjątkowych doznań dostarcza także „spotkanie” z Giottem w kaplicy Scrovegnich w Padwie. Miałam okazję podziwiać jego freski w Asyżu i Florencji, ale te padewskie zachwyciły mnie najbardziej. Rzucają na kolana. Nie można wprost oderwać od nich oczu i mimo, że kark boli od zadzierania do góry głowy, chciałoby się tak chłonąć je bez końca. Niestety czas przebywania w kaplicy, z uwagi na dobro siedmuset letnich malowideł, jest ściśle ograniczony do 15 minut. To zdecydowanie za mało, by się nasycić tym Cudem. Mam nadzieję kiedyś tam powrócić. Po uniesieniu, jakiego dostarczyło nam dzieło Giotto, udaliśmy się wprost do „raju”... Orto Botanico, to uważany za najstarszy na świecie ogród uniwersytecki. Trudno uwierzyć, ale jedna z rosnących tu palm -zwana gotycką, została posadzona w 1585 r.! Będąc w tym mieście obowiązkowym punktem zwiedzania jest oczywiście Bazylika Św. Antoniego oraz stojący przed nią dumnie pomnik Gattamelaty autorstwa Donatella.

Zwiedzanie Padwy stanowiło wspaniałe uwieńczenie i przypomnienie sensu naszej wyprawy – powrotu do źródeł, do korzeni. Obcowanie z dziełami tej rangi to jak zaczerpnięcie z cudownego źródła. Daje szczęście, uzdrowia duszę i napełnia siłą. Dla każdego człowieka wrażliwego na sztukę jest to niezapomniane przeżycie i bezcenne doświadczenie. Jeszcze długo po powrocie odczuwa się uniesienie, jakie daje obcowanie z prawdziwym pięknem. Będąc nauczycielem rysunku i malarstwa przywożę uczniom nie tylko swoje refleksje, wiedzę i zdjęcia, ale przede wszystkim tę energię, uskrzydlenie i wiarę w sztukę, bez których ten zawód traci sens.

Matylda Bijas



Il Palazzo Enciclopedico



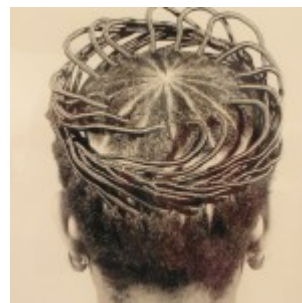
Alfredo Jaar
-Chile



Andrzej
Bednarczyk



Ca' d'Oro



J.D. Okhai
Ojeikere



Marino
Auriti
Palazzo
Enciclopedico



mozaiki
Sant'Apollinare
in Classe



Not Vital
700
Snowballs



Oliver Croy,
Oliver Elser



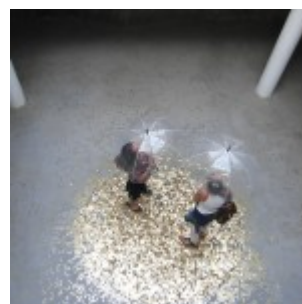
Orto
Botanico,



pawilon
egipski



pawilon



pawilon

Padwa

nordycki

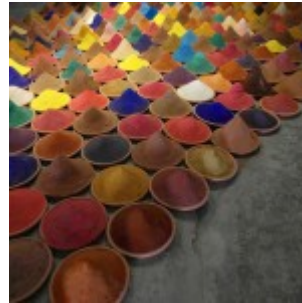
rosyjski



San Vitale,
Ravenna



Sant'Apollinare in
Classe



Sonia
Falcone



pawilon_hiszpanski



pawel_althamer

**„Spacer po Lublinie” i
„Faktura, struktura” w ZSP w
Lublinie**



W dniu 13 września o godz. 11.30 na terenie szkoły (górny korytarz) zostały otwarte dwie wystawy prezentujące tkaniny artystyczne oraz kompozycje fakturowe zrealizowane w ubiegłym roku szkolnym 2012/2013.

Wernisaż wystaw w ZSP 13.09.2013

„Spacer po Lublinie” to zestaw prac związanych z naszym miastem, zrealizowanych pod kierunkiem Pani Alicji Kuśmierczyk-Mankiewicz oraz Pani Anny Łoś, w klasach I a i III a. (obecna kl. II a i kl. IV a). Dla klasy pierwszej to pierwsza realizacja tkacka, sprawdzian umiejętności operowania włóknem oraz kreowania nim obrazu. Młodzież realizuje projekt w oparciu o karton roboczy, farbuje i dobierając wełnę w określonej kolorystyce. Niewielkiego formatu tkaniny, zrealizowane w oparciu o technikę kilimową z elementami gobelinu, przyciągają uwagę patrzącego, ciekawymi rozwiązaniami kompozycyjnymi oraz kolorystycznymi.

Klasa IV a w trakcie projektowania spacerowała po Lublinie z aparatami w rękę wyszukując urocze zaułki, detale architektoniczne, rejestrując niepowtarzalny klimat naszego miasta. Sporządzona dokumentacja fotograficzna została zamieniona na tkaniny wielosplotowe, z wyraźnym reliefem, podkreślającym kubaturę obiektów architektonicznych. Starannie opracowana kolorystyka i rysunek, sprawia, że tkaniny to piękne obrazy, kolorowe pocztówki zachęcające do spaceru po mieście.

Druga wystawa zatytułowana „Faktura, struktura”- została zrealizowana w oparciu o prace kl. II a (obecna kl. III a) z pracowni tkaniny oraz postaw projektowania. (Nauczyciele prowadzący – Pani Marta Wasilczyk, Pani Anna Łoś).



„Martwa natura z instrumentem” wykonana w technice sumakowej,

z wyraźnym reliefem podkreślającym kształt instrumentów, pokazuje możliwości warsztatowe młodzieży, umiejętność operowania fakturą. Druga praca „Moje Miasteczko” powstała z kawałków tekstylnych tkanin o wyraźnej strukturze, tasiemek, sznurków, plastikowych siatek, guzików, foli bąbelkowej, kapsli, suszonych cytrynek oraz bliżej niezidentyfikowanych przedmiotów i materiałów, które osadzone w nowym kontekście imitują domy, drzewa, ulice, o dekoracyjnych fasadach i niepowtarzalnym klimacie. Wszystkie wyżej wymienione przedmioty, naklejone na tekturowe podłoże, mimo ogromnej różnorodności zostały scalone i ujednoliconie poprzez założenie gruntu z białej farby. Część prac została pomalowana celem wydobywania faktury i struktury. Poprzez te realizacje uczniowie zostali wprowadzeni w działania związane z tegorocznym programem nauczania – tkanina wielospłotowa i unikatowa. Zapraszamy na spacer do naszej szkoły i oglądanie.

Autor tekstu: Marta Wasilczyk

Dokumentacja zdjęciowa: Anna Łoś



„Spacer po Lublinie” klasy IV a



„Moje miasto” klasy II a



„Martwa natura z instrumentem” klasy III a



Napaść ZSSR na Polskę w 1939 tematem sesji historycznej w ZSP w Lublinie



17 września odbyła się w ZSP w Lublinie sesja historyczna, poświęcona wydarzeniom związanym z napaścią ZSSR na Polskę w 1939 i następującym po niej prześladowaniom ludności polskiej na terenach zajętych przez wojska sowieckie. W sesji uczestniczyli zaproszeni goście: dr Lech Czarnecki z lubelskiego Oddziału IPN i pani Krystyna Mateuszuk reprezentująca Związek Sybiraków.

W spotkaniu uczestniczyła młodzież klas licealnych oraz nauczyciele ZSP. Krótką prezentację o wydarzeniach związanych z okolicznościami napaści ZSSR i deportacji Polaków zamieszkujących wschodnie tereny II Rzeczypospolitej na Syberię, przedstawiła p. Ewa Wrona. Okolicznościową wystawę na dolnym korytarzu szkoły przygotował wraz z uczniami kl. IIIa, pan Jerzy Kozera.

Młodzież naszej szkoły miała okazję wysłuchać erudycyjnego wykładu p. Czarneckiego, poświęconego modnej ostatnio kwestii: „Czy Polska w 1939 roku miała szansę na obronę swojej suwerenności?”, zaś opowieść pani Mateuszuk związana była z jej osobistymi wspomnieniami z drugiej deportacji Polaków, która rozpoczęła się w kwietniu 1940. Pani Krystyna opowiedziała o tragicznych losach swojej rodziny w latach 1940-1946 oraz o późniejszych szykanach i działaniach władz PRL, związanych ze świadomym wymazywaniem pamięci o pokoleniach Polaków zesłanych na „Nieludzką ziemię”.

Spotkania stanowią realizację programu wychowawczego, który w znaczącej części związany jest z wychowaniem patriotycznym opartym o historyczną wiedzę dotyczącą najważniejszych wydarzeń – rocznic w historii Polski. Należy podziękować nauczycielom zaangażowanym w realizację tego zadania, w szczególności panu J. Kozarze i p. E. Wronie.

